



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO PORTUGALII

NA ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

(2 - 6 sierpnia 2023 r.)

**SPOTKANIE Z MŁODZIEŻĄ AKADEMICKĄ
NA PORTUGALSKIM UNIWERSYTECIE KATOLICKIM**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Lizbona, „Universidade Católica Portuguesa”

(Portugalski Uniwersytet Katolicki)

Czwartek, 3 sierpnia 2023 r.

[[Multimedia](#)]

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry!

Dziękuję Pani Rektor za jej słowa. *Obrigado!* Powiedziała pani, że wszyscy czujemy się jak „pielgrzymi”. To piękne słowo, którego znaczenie zasługuje na rozważenie; dosłownie oznacza porzucenie zwykłej *rutyny* i wyruszenie z pewnym zamiarem, przejście „po polach” lub „wyjście poza swe granice”, co znaczy poza swoją strefą *komfortu* ku perspektywie sensu. W terminie „pielgrzym” widzimy odzwierciedlenie ludzkiej kondycji, ponieważ każdy jest wezwany do zmierzenia się z wielkimi pytaniami, na które nie ma odpowiedzi, odpowiedzi uproszczonej lub niezwłocznej, ale które zachęcają do odbycia podróży, do przewyciężenia siebie, wyjścia poza swoje ograniczenia. Jest to proces, który dobrze rozumie student uniwersytetu, ponieważ w ten sposób rodzi się nauka. Tak rozwija się również poszukiwanie duchowe. Bycie pielgrzymem oznacza podążanie w kierunku celu lub poszukiwanie celu. Zawsze istnieje niebezpieczeństwo chodzenia w labiryncie, w którym nie ma celu. Nie ma też wyjścia. Jesteśmy nieufni wobec gotowych formuł – będących labiryntami. Jesteśmy nieufni wobec odpowiedzi, które zdają się być

na wyciągnięcie ręki, wysuwanych z rękawa jak sfalszowane karty do gry. Jesteśmy nieufni wobec tych propozycji, które wydają się dawać wszystko, nie wymagając niczego. Nie ufamy! Ta nieufność jest bronią, dzięki której możemy iść naprzód i nie kręcić się w kółko. W przypowieści Jezusa perłę o wielkiej wartości znajduje ten, kto szuka jej mądrze i z duchem inicjatywy, i daje wszystko, ryzykuje wszystko, co ma, aby ją zdobyć (por. *Mt 13, 45-46*). Szukać i podejmować ryzyko: oto dwa czasowniki pielgrzyma. Szukać i podejmować ryzyko.

Pessoa powiedział tkliwie, lecz słusznie, że „być niezaspokojonym to być człowiekiem” (*Mensagem, O Quinto Império*). Nie możemy bać się poczucia niepokoju, by myśleć, że to, co robimy, nie wystarcza. Bycie niezadowolonym, w tym sensie i we właściwej mierze jest dobrym środkiem zaradczym na zarozumiałość samowystarczalności i narcyzm. Niepełność charakteryzuje naszą kondycję poszukiwaczy i pielgrzymów, jak mówi nam Jezus, „jesteśmy na świecie, ale nie ze świata” (por. *J 17, 16*). Jesteśmy w drodze ku ... Jesteśmy powołani do czegoś więcej, do oderwania się, bez którego nie ma lotu. Nie bądźmy więc zaniepokojeni, jeśli stwierdzimy, że jesteśmy spragnieni wewnątrznie, niespokojni, niespełnieni, tęskniący za sensem i przyszłością, *com saudade do futuro!* I tutaj, wraz z *saudade do futuro*, nie należy zapominać o zachowaniu pamięci o przeszłości. Nie jesteśmy chorzy, jesteśmy żywi! Martwmy się raczej, gdy jesteśmy gotowi zastąpić drogę, którą mamy przebyć, jakimkolwiek miejscem odpoczynku, o ile daje nam to iluzję komfortu; gdy zastępujemy oblicza ekranami, rzeczywistość światem wirtualnym; gdy zamiast pytań, które ranią, wolimy łatwe odpowiedzi, które znieczulają. I możemy je znaleźć w każdym podręczniku o relacjach społecznych, o tym, jak się zachowywać. Łatwe odpowiedzi znieczulają.

Przyjaciele, pozwólcie, że wam powiem: *szukajcie i podejmujcie ryzyko*. W tym momencie dziejów wyzwania są ogromne, zawrota bolesne, przeżywamy trzecią wojnę światową „w kawałkach”, ale podejmijmy ryzyko myślenia, że nie jesteśmy w agonii, lecz w chwili narodzin; nie u kresu, lecz na początku wielkiego spektaklu. Potrzeba odwagi, by tak pomyśleć. Bądźcie zatem szerzycielami „nowej choreografii”, która stawia w centrum osobę ludzką, bądźcie choreografami tańca życia. Inspirujące były dla mnie słowa Pani Rektor, zwłaszcza, gdy powiedziała, że „uniwersytet nie istnieje po to, by się uchować jako instytucja, lecz aby odważnie odpowiadać na wyzwania teraźniejszości i przyszłości”. Samozachowanie jest pokusą, jest odruchem uwarunkowanym lękiem, sprawiającym, że patrzymy na egzystencję w sposób wypaczony. Gdyby ziarna chroniły same siebie, całkowicie zmarnowałyby swoją moc generatywną i skazałyby nas na głód; gdyby zimy chroniły same siebie, nie byłoby cudu wiosny. Miejcie zatem odwagę zastąpić lęki marzeniami. Zastąpcie obawy marzeniami: *nie bądźcie dysponentami lęków, lecz twórcami marzeń!*

Marnotrawstwem byłoby myślenie o uniwersytecie zaangażowanym w kształcenie nowych pokoleń tylko po to, żeby utrwalić obecny elitarny i niesprawiedliwy system świata, w którym wykształcenie wyższe pozostaje przywilejem dla nielicznych. Jeśli wiedza nie jest traktowana jako odpowiedzialność, staje się jałowa. Jeśli ci, którzy otrzymali wyższe wykształcenie (które dziś, w

Portugalii i na świecie, pozostaje przywilejem), nie starają się oddać tego, z czego skorzystali, nie rozumieją w pełni tego, co zostało im zaoferowane. Lubię myśleć o Księdze Rodzaju; pierwsze pytania, jakie Bóg zadaje człowiekowi, brzmią: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9) i „Gdzie jest brat twój?” (Rdz 4, 9). Warto, byśmy postawili sobie pytanie: *gdzie jestem?* Czy jestem zamknięty w swojej bańce, czy też podejmuję ryzyko wyjścia z mojego bezpieczeństwa, aby stać się praktykującym chrześcijaninem, budowniczym sprawiedliwości i budowniczym piękna? I jeszcze: *Gdzie jest mój brat?* Doświadczenia braterskiej służby, takie jak *Missão País* [Misja krajowa] i wiele innych, jakie pojawiają się w środowisku akademickim, powinny być uważane za niezbędne dla tych, którzy przechodzą przez uniwersytet. Stopień naukowy powinien być postrzegany nie tylko jako upoważnienie do budowania osobistego bogactwa, lecz jako upoważnienie do poświęcenia się bardziej sprawiedliwemu i inkluzywnemu społeczeństwu, czyli społeczeństwu bardziej postępowemu. Powiedziano mi, że jedna z waszych wielkich poetek, Sophia de Mello Breyner Andresen, w wywiadzie, który jest swego rodzaju testamentem, na pytanie: „Co chciałaby zobaczyć w Portugalii w tym nowym stuleciu?”, odpowiedziała bez wahania: „Chciałabym zobaczyć sprawiedliwość społeczną, zmniejszenie przepaści między bogatymi a ubogimi” (*Entrevista de Joaci Oliveira*, w *Cidade Nova*, nr 3/2001). Zwracam się do was z tym pytaniem. Wy, drodzy studenci, pielgrzymi wiedzy, co chcielibyście osiągnąć w Portugalii i w świecie? Jakie zmiany, jakie transformacje? I w jaki sposób uniwersytet, zwłaszcza katolicki, może się do tego przyczynić?

Beatriz, Mahoor, Mariana i Tomás, dziękuję wam za wasze świadectwa. Wszystkie miały wydźwięk pełen nadziei, element realistycznego entuzjazmu, bez narzekania, ale też bez wyskoków idealistycznych. Chcecie być protagonistami, „protagonistami zmian”, jak powiedziała Mariana. Słuchając was, pomyślałem o zdaniu, które może być wam znane, autorstwa pisarza José de Almady Negreirosa: „Marzyłem o kraju, w którym każdy może zostać nauczycielem” (*A Invenção do Dia Claro*). Także ów starzec, jestem bowiem stary, który do was przemawia, marzy o tym, żeby wasze pokolenie stało się pokoleniem nauczycieli. Nauczycieli humanizmu. Nauczycieli współczucia. Nauczycieli nowych możliwości dla planety i jej mieszkańców. Nauczycieli nadziei. I nauczycieli, którzy bronią życia planety, która jest obecnie zagrożona poważnym zniszczeniem ekologicznym.

Jak podkreślili niektórzy z was, musimy uznać pilną konieczność zatroszczenia się o nasz wspólny dom. Nie da się tego jednak zrobić bez nawrócenia serca i zmiany wizji antropologicznej, na bazie ekonomii i polityki. Nie możemy zadowolić się jedynie środkami łagodzącymi lub nieśmiały i niejednoznacznymi kompromisami. W tym przypadku „drogi pośrednie są tylko małym opóźnieniem katastrofy” (*Enc. Laudato si'*, 194). Nie zapominajcie tego: kompromis to tylko niewielkie opóźnienie w katastrofie. Trzeba natomiast podjąć to, co niestety wciąż jest odkładane na później: czyli potrzebę przededefiniowania tego, co nazywamy postępem i ewolucją. Ponieważ w imię postępu nastąpił zbyt duży regres. Dobrze to przemyślcie: w imię postępu nastąpił zbyt duży regres. Jesteście pokoleniem, które może sprostać temu wyzwaniu: macie najbardziej zaawansowane narzędzia naukowe i technologiczne, ale proszę, nie wpadajcie w pułapkę wizji

fragmentarycznych. Nie zapominajcie, że potrzebujemy ekologii integralnej, potrzebujemy wsłuchiwania się w cierpienie planety wraz z cierpieniem ubogich; potrzebujemy umieszczenia dramatu pustynnienia obok dramatu uchodźców; kwestii migracji obok spadku urodzeń; potrzebujemy zajęcia się materialnym wymiarem życia w obrębie duchowości. Nie może być polaryzacji, ale konieczna jest wizja integralna.

Dziękuję ci, Tomás, za stwierdzenie, że „autentyczna ekologia integralna nie jest możliwa bez Boga, że świat bez Boga nie ma przyszłości”. Chciałbym wam powiedzieć: czyńcie wiarę prawdziwą poprzez wybory. Jeśli bowiem wiara nie rodzi przekonujących stylów życia, to nie sprawia, żeby zakwasilo się ciasto świata. Nie wystarczy, żeby chrześcijanin był przekonany, musi być przekonujący; nasze działania mają odzwierciedlać radosne a zarazem radykalne piękno Ewangelii. Co więcej, chrześcijaństwo nie może być przeżywane jako forteca otoczona murami, wznosząca wały obronne przeciwko światu. Dlatego wzruszające było dla mnie świadectwo Beatriz, która powiedziała, że czuje się powołana do życia Błogosławieństwami właśnie „na polu kultury”. W każdej epoce jednym z najważniejszych zadań chrześcijan jest podejmowanie sensu wcielenia. Bez wcielenia chrześcijaństwo staje się jakąś ideologią – a pokusa „ideologii chrześcijańskich”, w cudzysłowie, jest bardzo aktualna. To znaczy, że wcielenie pozwala nam zadziwiać się pięknem, które Chrystus objawia poprzez każdego brata i siostrę, każdego mężczyznę i każdą kobietę.

W tym kontekście interesujące jest to, że na waszej nowej katedrze poświęconej „Ekonomii Franciszka”, dodaliście figurę Klary. Wkład kobiet jest nieodzowny. W zbiorowej podświadomości, jakże często uważa się, że kobiety są osobami drugorzędnymi, są rezerwowe, nie grają jako aktorzy pierwszoplanowi. To istnieje w podświadomości zbiorowej. Wkład kobiet jest niezbędny. Zresztą widzimy w Biblii, jak ekonomia rodziny jest w dużej mierze w rękach kobiety. Jest ona ze swoją mądrością prawdziwą „władczynią” domu, która nie ma na celu wyłącznie zysku, ale troskę, współlistnienie, fizyczne i duchowe dobro wszystkich, a także dzielenie się z ubogimi i obcymi. Fascynujące jest podejście z tej perspektywy do studiów ekonomicznych: w celu przywrócenia gospodarce godności, na jaką zasługuje, by nie padła ofiarą dzikiego rynku i spekulacji.

Inicjatywa *Globalnego Paktu Edukacyjnego* i siedmiu zasad, które tworzą jej architekturę, obejmują wiele z tych tematów, od troski o wspólny dom, przez pełne uczestnictwo kobiet, po potrzebę znalezienia nowych sposobów rozumienia ekonomii, polityki, rozwoju i postępu. Zachęcam was do zapoznania się z *Globalnym Paktem Edukacyjnym*, zaangażowania się w niego. Jednym z jego punktów jest edukacja na rzecz akceptacji i włączenia. Nie możemy też udawać, że nie słyszeliśmy słów Pana Jezusa z 25. rozdziału Ewangelii Mateusza: „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (w. 35). Ze wzruszeniem śledziłem świadectwo Mahoor, która opowiadała o tym, jak to jest żyć z „ciągłym poczuciem braku ogniska domowego, krewnych, przyjaciół [...], być pozostawionym bez domu, bez uniwersytetu, bez pieniędzy [...], znużonym, wyczerpanym i przygnębionym cierpieniem i żalobą”. Powiedziała nam, że odnalazła nadzieję, ponieważ ktoś uwierzył w przekształcające oddziaływanie kultury spotkania. Za każdym razem,

gdy ktoś wykonuje gest gościnności, sprawia przemianę.

Przyjaciele, bardzo cieszę się widząc was jako żywą wspólnotę edukacyjną, otwartą na rzeczywistość, i świadomych, że Ewangelia nie jest ozdobą, ale animuje części i całość. Wiem, że wasz kurs obejmuje różne obszary: studium, przyjaźń, służbę społeczną, odpowiedzialność obywatelską i polityczną, troskę o wspólny dom, ekspresję artystyczną... Być uniwersytetem *katolickim* oznacza przede wszystkim to: że każdy element jest powiązany z całością, i że całość odnajduje się w częściach. W ten sposób, zdobywając umiejętności naukowe, dojrzewa się jako osoba, w samopoznaniu i w rozeznawaniu swej drogi. Tak, drogi, nie labiryntu. A więc naprzód! Średniowieczna tradycja głosi, że gdy spotykali się pielgrzymi na szlaku św. Jakuba, jeden pozdrawiał drugiego, wołając „Ultreia” a drugi odpowiadał „et Suseia”. Są to wyrazy zachęty do kontynuowania poszukiwań i ryzyka podróży, mówiąc sobie nawzajem: „Chodź, odwagi, idź dalej!”. To jest to, czego wam wszystkim życzę z całego serca. Dziękuję.